Kuryer Poznański.

Nr. 66. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 20 marca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 19 marca.

Czy się odbędzie konferencya ambasadorów wielkich mocarstw celem uregulowania niezałatwionych jeszcze spraw na półwyspie bałkańskim, a właściwie celem rewizyi traktatu berlińskiego, czy nie, to stanowi dzisiaj główny temat politycznych dysertacyi w prasie europejskiéj. Dzienniki rosyjskie wykazują konieczność takiéj konferencyi. Agence russe zaprzeczając, aby idea zwołania konferencyi wyszła od Rosyi, wyciąga z jednomyślności, z jaką się w téj sprawie odzywa europejska prasa, wniosek o koniecznéj potrzebie téj narady. Tymczasem dzienniki austryackie i niemieckie, stojące z odnośnemi rządami w bliższych stosunkach, projekt konferencyi przyjęły zimno. Fremdenblatt utrzymuje stanowczo, że żadne mocarstwo zgodzić się na ten projekt nie myśli, inne dzienniki mówią, że ks. Bismarck jest konferencyi zupełnie przeciwny. Tymczasem mocarstwa muszą znaleść sposób, którymby zniewolili Rosyą do ścisłego wykonania traktatu. Jak się bowiem z korespondencyi petersburgskiéj do Nordd. Allg. Ztg wykazuje, Rosya nie myśli się zastósować do traktatu. Korespondent bowiem donosi, że wojska rosyjskie nie będą mogły opuścić do dnia oznaczonego w traktacie Rumelii, jeśli mocarstwa nie porozumieją się poprzednio, w jaki sposób ustalić porządek i spokój w téj prowincyi, gdyż rumelska milicya nie wystarczy na utrzymanie porządku. Zamiary Rosyi popiera na wielkie rozmiary urządzona agitacya w kraju, która manifestuje się dzisiaj w insultach mianowanego przez komisyą europejską dyrektora finansów Schmidta, tak groźnych, że jenerałowie moskiewscy wojska muszą wysyłać ku jego obronie, a głównie objawia się w działaniu skupczyny, która do téj chwili nie pomyślała o organizacyi Bułgaryi, lecz konszachty knuje z Rumeliotami i Bułgarami w Macedonii i Tracyi. Powód téj zuchwałości obecnéj gabinetu rosyjskiego upatrują dzienniki w postawie Francyi, w któréj partya radykalna, płonąca żądzą zemsty wobec Niemiec, podaje dość otwarcie rękę Rosyi i podobno głównie dla tego walczy przeciw Waddingtonowi, że go posądza o zbyt wielką przyjaźń dla Niemiec.

Charakterystycznem jest dla stanowiska ks. Bismarcka wobec rosyjskiéj polityki i misyi pośredniczącéj Szuwałowa, że kanclerz niemiecki rozpoczął znowu publicystyczną szermierkę przeciw ks. Gorczakowowi. „Grenzboten“, których redaktorem jest obecnie Busch, Bismarcka „Büschchen“ ogłasza widocznie inspirowany artykuł o polityce Gorczakowa, który rosyjskiego kanclerza i jego adlatusa bar. Jominiʼ czyni odpowiedzialnym za nieprzyjazną dla Niemiec postawę Gołosu i utrzymuje pomiędzy innemi, że była już mowa o zastąpieniu ks. Gorczakowa przez ambasadora obecnego w Carogrodzie ks. Łabanow. Kanclerz jednak rosyjski nie chce, dopóki żyje, wypuścić steru rządu ze swych rąk, jakkolwiek nie reprezentuje polityki cara Aleksandra. Artykuł Grenzb. przypomina epizod z maja 1875, kiedy Gorczakow się chwalił, że uratował pokój w Europie, i tém chce udowodnić, że rosyjski mąż stanu i dyplomata nie jest wcale genialny, chociaż w czasie zjazdu cara z austryackim cesarzem w Reichstadt oświadczył: „że nie chce ustąpić jako gasnąca lampa, lecz jako spadająca gwiazda.“ Dyplomacya Gorczakowa z czterech ostatnich lat dowiodła, że mu wiele braknie, aby mógł się porównać z gwiazdą. Główną wagę mają w artykule wywody, że ks. Gorczakow chce koniecznie związać się z Francyą przeciwko Niemcom. Ostrzeżenie to wysłane do Petersburga w stósunkach obecnych ma wielkie znaczenie.

W Petersburgu ogromne niezzdowolenie z powodu ogłoszenia noty margr. Salisburego do lorda Loftusa z 26 stycznia. Ks. Gorczakow ma być z tego powodu tak rozdrażnionym, że nawet wyjazdowi hr. Szuwałowa do Petersburga przypisują zadanie uspokojenia kanclerza rosyjskiego i z.żegnania jego gniewu osobistego raczéj, niż politycznego. Gniew ten objawia się nader wymownie w artykułach Norda, który stara się odebrać wszelkie znaczenie wspomnianéj nocie, uważając ją na równi z artykułem Morning Post lub Daily Telegraph. Organ rosyjski posądza gabinet austryacki, że ogłosił tę notę, co zresztą hr. Andrassemu żadnéj nie przyniosło korzyści. Northcote zapytywany w tym przedmiocie w Izbie niższéj odpowiedział, że nic nie stoi na przeszkodzie urzędowemu ogłoszeniu téj noty; będzie to tylko niewygodném, gdyż nie można ogłosić równocześnie odpowiedzi rosyjskiéj bez pozwolenia hr. Andrassego. Ton nader zimny mowy Northcota zwrócił powszechną uwagę, tém bardziéj, że kanclerz skarbu nie wspomniał ani słowem o stósunkach między Anglią a Rosyą. Tego samego wieczora mówił także Northcote, że nadeszły noty rosyjskie, wspominające o przedłużeniu terminu okupacyi dla Bułgaryi i wschodniéj Rumelii. Rosya popiera swój projekt wskazując na niepodobieństwo zaprowadzenia urządzeń administracyjnych i skarbowych do początku maja. Kanclerz skarbu ograniczył się na téj wzmiance, nie dodając ze swojéj strony żadnych uwag. Do Koeln. Ztg. donoszą z Wiednia, że dla Austryi niebezpieczeństwo rumelskie jest mniejszego znaczenia, lecz w Macedonii i Tracyi widzą piętę Achilesową traktatu berlińskiego i jeśliby tam wybuchło postanie, pokój na Wschodzie byłby zagrożonym. W Londynie nie podzielają tych obaw i rząd angielski na wszystkie zapytania i propozycye odpowiada z prawdziwie angielską flegmą, że według traktatu berlińskiego dnia 4 maja nie powinno być ani jednego żołnierza rosyjskiego na półwyspie bałkańskim.

W Paryżu zajmują się wciąż jeszcze sprawą ministrów 16 maja i dyskusyą czwartkową w Izbie deputowanych. Wszyscy przyznają, że ministerstwo Waddingtona na bardzo słabych stoi nogach i nie wyszło wcale z tryumfem z téj walki parlamentarnéj. Waddingtona nadto przy wystąpieniu w Izbie spotkał nieszczęśliwy wypadek. Oświadczenie swoje miał napisane, przy odczytywaniu z trybuny upadło mu kilka kart na ziemię; podczas gdy je woźny podnosił, nastała przykra pauza, która wywołała głośny śmiech w Izbie. Minister już i tak bojaźliwego usposobienia, zaambarasował się tym wypadkiem mocno i z trudem wielkim uporządkował papiery. Epizod ten nie ma żadnego znaczenia, lecz w Wersalu i takie drobnostki odgrywają niemałą rolę. Radykalni zacierają sobie ręce z radości nad rozdwojeniem w partyi republikańskiéj. To rozdwojenie jest rzeczywiście jedynym pozytywnym rezultatem posiedzenia; związek lewicy poszedł razem z procesem ministrów do grobu; 363 wyleciało razem z konserwatywnymi nieprzyjaciołmi w powietrze, a nowa republikańska rządowa większość może być pobitą każdéj chwili. Ministerstwo Gambetty — oto okrzyk z coraz większą odzywający się siłą w obozie lewicy. Dzienniki konserwatywne chłoszczą słusznie uchwałę Izby, która wypędza z urzędów wszystkich, co w gabinetach 16 maja i 23 listopada jakiekolwiek zajmowali stanowisko, nie przebaczają także owym ministrom, że nie znaleźli słowa na swą obronę, kiedy Izba wprawdzie tylko przez 217 członków z ogólnéj liczby 500 zarzuciła im zdradę kraju. Prasa konserwatywna rozbiera także projekty do prawa ministra oświecenia p. Ferry i widzi w nich wypowiedzenie wojny konserwatystom. Projekta te mają bowiem na celu odebranie katolikom wszelkiéj wolności, wszelkiéj gwarancyi w materyi nauczania, przywracają monopól na rzecz państwa, znoszą uniwersytety wolne, wykluczają z rady oświecenia Biskupów i duchownych. Uniwersytety katolickie pozakładane przed trzema laty z takiém poświęceniem i ofiarnością przestaną istnieć. Owoż wolność, jaką się szczycić będzie Francya pod republikańskim rządem!

Wojska rosyjskie ustępują coraz bardziéj z Turcyi. Według doniesienia Pol. Corresp. z Adryanopolu, jenerał Skobielew wyruszył z tylną strażą tymczasem do Mustafa baszy. Przed wyjazdem pożegnał się jenerał bardzo serdecznie z austryackim konsulem i władzami tureckiemi. Za Moskalami pociągnęło 20,000 bułgarskich rodzin, opuszczając Rumelią.

Pomiędzy Watykanem a rządem bułgarskim toczą się rokowania o zamianowanie katolickiego patryarchy dla Bułgaryi.

W Izbie wyższéj angielskiéj zapowiedział lord Blachford, były podsekretarz stanu w ministerstwie wigów, że postawi wniosek o naganę gabinetu za wojnę z Zulusami. Chociaż wniosek nie ma widoków powodzenia, wywoła przynajmniéj obszerną dyskusyą.

Izba węgierska, mająca liberalną większość, skłonną jest do praktyk liberalnych w obec Kościoła katolickiego. Podczas obrad nad budżetem wyznań przyjęła wczoraj wniosek o przedłożenie projektu do prawa zaprowadzającego małżeństwa cywilne. Inny zaś wniosek o przełożenie ustawy gwarantującéj wolność wyznań odrzuciła.

W Madrycie hiszpański minister spraw wewnętrznych wystósował okólnik do władz, w którym je wzywa, aby unikali wszelkiego nacisku przy wyborach, i ścigali sądownie każdego, któryby nacisk jakikolwiek wywierał, czy to na korzyść ministeryalnych kandydatów, czy na rzecz kandydatów partyi opozycyjnéj.

---

* **Walne zebrania** przedwyborcze odbędą się:

1) Na powiat śremski: w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 11 w Śremie w hotelu p. Kadzidłowskiego.

2) Na powiat obornicki: w niedzielę, d. 23 b. m. o godzinie 4½ w Obornikach w lokalu p. Rakowskiego.

3) Na powiat odolanowski: w poniedziałek, dnia 24 marca w Ostrowie w Strzelnicy.

4) Na powiat wschowski: w poniedziałek dnia 24 b. m. w Lesznie, w hotelu Garfeya.

5) Na powiat krobski: we wtorek, dnia 25 marca o godzinie 4 po południu w Krobi w hotelu p. Tillgnera.

6) Na powiat babimojski: w czwartek d. 27 bm. w Wolsztynie w lokalu p. Piątkowskiego.

7) Na powiat wągrowiecki: w czwartek, dnia 27 m. b. o godz. 2 po południu w Wągrówcu w hotelu p. Zapałowskiego.

8) Na powiat poznański: w piątek, dnia 28 mb. o godzinie 3 po południu w Poznaniu w Bazarze.

9) Na powiat średzki: w sobotę, dnia 29 marca w Środzie, w hotelu p. Hüttnera.

10) Na powiat pleszewski: w poniedziałek, dnia 31 marca o godz. 11 przed południem w Pleszewie, w hotelu p. Waliszewskiego.

11) Na powiat gnieźnieński: w poniedziałek, dnia 31 marca o godzinie 11½ w Gnieźnie w hotelu du Nord.

12) Na powiat krotoszyński: we wtorek, dnia 1 kwietnia o godzinie 12 w Krotoszynie, w hotelu p. Kuszke.

13) Na miasto Poznań: w czwartek, dnia 3 kwietnia o godzinie 8 wieczorem, na sali hotelu Saskiego.

Lep moskiewski.

Pięćdziesiąta rocznica literackiéj pracy J. I. Kraszewskiego, którą naród cały, umiejący uznać pracę i wytrwałość, umiejący czcić przodowników na polu duchowego boju, zamierza publicznie i głośno obchodzić — rocznica ta zdała się przebiegłym zawsze Moskalom, a może i jakiéj, Moskwie zaprzedaraczu, za co cała kraina od południa aż pod Głogów strasznie została spustoszoną.

Następnie zjeżdża (1100 r.) do Wrocławia dwóch synów tegoż Władysława, Bolesław i przyrodni jego Zbigniew. Obaj oni na czele silnego zbrojnych mężów zastępu podejmują wyprawę przeciw Czechom dla wyswobodzenia udręczonéj téj ziemi. Zwołują młodzi książęta lud wrocławski i, co się zwołać dało, mężów przedniejszych śląskiéj krainy i żalą się przed nimi, że podczas gdy się Polsce trzeba dobrze opędzać wrogom ościennym, w samym kraju mają burzyciela, Sieciecha, możnego pana i wojewodę krakowskiego, który — wkradłszy się w zaufanie królewskie, lekce sobie waży innych panów polskich, a synów królewskich najchętniejby się zupełnie pozbył; to i on téż, za powagą monarszą ukryty, przeciw Czechom ich wysyła, sądząc może, że w wojnie głowy dadzą. Wrocławianie, a niezawodnie i inni jeszcze Ślązacy, słysząc te skargi, głośno i ochoczo ślubują młodym książętom stać wiernie i statecznie przy krwi pana swego.

I niebawem widzę pod Głogowem obcych wojowników, jak z wielką zaciętością oblegają miasto, „strasznie się odgrażając.“ To Henryk V, cesarz niemiecki najechał Śląsk, by zmusić Bolesława III Krzywoustego, który teraz Polsce przewodzi, do uległości i do danin w grzywnach i pomocy w zbrojnym ludzie; ale Ślązacy, statecznie trwają przy swym królu i panie. Głogo-

---

Z nadodrzańskiéj ziemi.

Opole.

Czytałem przed Bożém Narodzeniem opis podróży przez jednego z szanownych Waszych korespondentów z Wrocławia do Brzegu odbytéj i rozpatrzenie się bardzo troskliwe po téj staréj dawnych Piastów siedzibie; pozwolisz przeto, łaskawy Redaktorze, że ja — inny podróżnik — w dalszą po nadodrzańskiéj ziemicy puszczę się drogę.

O godzinie 1széj minut 21 z południa opuszczam, siłą pary porwany, piękny w Brzegu dworzec, by niebawem, ku południowi zdążając, tam, gdzie ongi kończyny posiadłości książąt na Brzegu dotykały krainy opolskiéj, przejechać teraźniejszą Górnego Śląska granicę, a tém samém granicę obwodu rejencyi wrocławskiéj, aby dostać się na terytoryum obwodu rejencyi opolskiéj.

Znam tę krainę równą — gdyż tylko jéj południowo-zachodni kąt o góry się opiera — obszerną, bo na przeszło 230 milach kwadratowych rozłożoną. Gęste tu miasta, wsie i kolonie, a wielkie w ziemi bogactwa, zwłaszcza po prawym Odry brzegu, podczas gdy po lewym wyborna gleba sowicie nagradza rólnika znoje. Również liczne stare zamczyska, mianowicie w części zachodniéj kraju, świadczą o rycerskoszlacheckiém życiu dawnych posiedzicieli włości. Teraz, jakoby opuszczone drapieżnych ptaków gniazda, drzemać się zdają w gruzach zgrzybiałe szczątki ryterburgów, a gdzie ziemia lepsza, ustronie powabniejsze, tam obok dawnéj twardym zębem czasu zgryzionéj siedziby rycerza wznosi się dziś nowszego stylu zamek lub pałac okazały.

Odra przerzyna krainę śląską, z południa ku północy płynąc i od Wrocławia począwszy, raz po prawym — aż do Opola, tu ztąd aż do Raciborza, po lewym brzegu koléj górnośląską w najbliższém swojém towarzystwie mając, krętą wije się wstęgą i tu ją zdobią cieniste ostrowy, tam przystąpiły do brzegu jéj lasy i przeglądać się zdają w jéj falach, owdzie znów tylko smugi i łany obszerne i żyzne, co zwłaszcza po lewym brzegu ma miejsce, gdzie z małemi wyjątkami sami rozsiedli się Niemcy, podczas gdy po prawym brzegu w bardzo przeważającéj liczbie mieszkają Polacy.

Mniéj żyzną jest kraina górnośląska po prawym brzegu głównéj swéj rzeki, ale jeszcze równiejsza, jeszcze więcéj otwarta. Toż i tu drzew leśnych mnogie posterunki zaglądają po wielu miejscach do Odry, która, opuszczając ziemię opolską, zwalnia kroku, jakoby nadstawiała jeszcze ucha, czy nie dosłyszy syku, pisku, huku i łomotu hamerni i rozlicznych warsztatów górniczych i hutniczych, tak gęsto po krainie téj rozsianych.

Siedząc w wagonie przeniosłem się duchem w te czasy, kiedy to ta ziemia, po któréj się właśnie rozglądałem, rozlicznych a ważnych była zajść historycznych świadkiem, i widzę, jak on książę chrobry chrobremi czyny swemi odbiera Czechom Śląsk południowy wraz z Krakowem, w północnym zaś Śląsku zrzuca się z płacenia cesarzowi niemieckiemu daniny i pierwszy całym niepodzielnym władnie tym krajem, jako pan udzielny i władzca potężny. Wtenczas to po raz pierwszy doznali polscy mieszkańcy Śląska błogiego uczucia pozostawania pod własnym książęciem, dotąd Morawianom, Czechom i Niemcom podlegając.

Zaledwie minęły dla Śląska spokojnie rządy Mieczysława II, syna i następcy Bolesława Wielkiego, oliści widzę czeskich siepaczy mnogie zastępy nadodrzańską tę zalewające dzielnicę. To srogi Brzetysław zapuszcza zagony najezdnicze, zdobywa i pali Kraków, potém Wrocław, srodze pustoszy ziemię pomiędzy miastami temi leżącą, ściga aż pod Gniezno i zagraża nawet zwłokom św. Męczennika! Nie stało, mój Boże, Wielkiego Bolesława, ani jego chrobrości w potomku nie stało! Brzetysław Śląsk zagarnął i dopiero Kazimierz, syn Mieczysława, z pomocą Niemców go odzyskał, od daniny jednak, którą Czechom składać musiał, zwolnić się nie mógł. Ale idą jeszcze cięższe na Śląsk krzyże: król Władysław Herman nie chce sromotnego tego składać ha-

néj, duszy polskiéj dogodną okolicznością i okazyą do szerzenia panslawistycznych idei. Podaliśmy wczoraj w dosłownym przekładzie artykuł Odeskiego Wiestnika, toć czytelnicy znają dobrze te syrenie głosy, wabiące nas do zgody z Moskwą, te bluźnierstwa, wyrzucające Polsce jakieś „krzywdy“, których się Polska względem Moskwy dopuścić miała.

Jak charpije, które niegdyś według słów łacińskiego poety przelatywały plugawić i łupić skromny stół króla Arkadyi Fineusa, tak ta czerń pismaków moskiewskich gotuje się do napaści na spokojny stół biesiadniczy, przy którym słowiańscy pisarze zasiędą, aby oddać cześć polskiemu jubilatowi. Zejdą się tam u wspólnego stołu pisarze z téj słowiańszczyzny czystéj i prawéj, miłującéj się wzajemnie i zdążającéj do tych wielkich celów, do których ludzkość cała kroczy i zmierza: do wolności i do prawdy. Zejdą się tam synowie ziem i dzielnic słowiańskich mniéj lub więcéj uciemiężonych, aby odświeżyć tradycye przeszłości, aby się zagrzać wzajemnie i pokrzepić nadzieją, aby ścieśnić jeszcze więcéj ten węzeł, który ludy słowiańskie łączyć ze sobą powinien.

I cóżby w tém gronie robili pisarze moskiewscy? czyżby nie zapłonęły wszystkie twarze rumieńcem wstydu i oburzenia, że ludzie, przyznający się do słowiańskiego pochodzenia, wpraszający się na słowiańskie gody, przychodzą na nie w sukni, splamionéj krwią polską, z piórami maczanemi jeszcze przed chwilą w żółci nienawiści przeciw wszystkiemu, co polskie. Cóżby zrobili pisarze słowiańscy wobec takich wtrętów, przychodzących mącić ten spokój i zgodę.

Może kto powie, że to nie oni winni, lecz carat i system jego niegodziwy, który tyranią i niewolą zatruwa ducha swych poddanych a kłamstwem kazi ich serca; może powie, że Polsce przystoi podać dłoń pisarzom moskiewskim, pragnącym zrzucić z siebie jarzmo carskiego ucisku.

Tak nie jest i tak być nie może. Dwanaście lat upłynęło od owéj chwili, kiedy do Moskwy zebrały się pod protektoratem carskim ludy słowiańskie na kongres etnograficzny. Polski tam nie było, tylko duch jéj, jak duch Banka trwożył zbrodniarzy i katów, a goryczą napełnił serca przychylnych nam Słowian. Powstał wówczas Czech Rieger i przypomniał panslawistycznéj braci brak szlachetnego narodu polskiego w ich gronie, mówił oględnie, ale sympatycznie o Polsce i o stósunku, w jakim do niéj pozostają Moskale. I czyż wówczas, przed laty dwunastu, odważył się który z pisarzów moskiewskich przyklasnąć czeskiemu patryocie, przemówić na korzyść Polski, wyznać publicznie żywione dla niéj współczucie? — ani jeden! Kiedy tatarski książę Czerkaski całym potokiem nienawiści bryzgnął na teraźniejszość i przeszłość naszę, — to kacapy moskiewskie, przedstawiciele „cywilizacyi i postępu“ moskiewskiego klaskali w dłonie i dawali głośno poznać, jak im do serca przemawia kniaź Czerkaski. Taka ich względem nas przyjaźń, — taka sama, jaka była za czasów Iwana Groźnego i Katarzyny.

Kiedy nie dawno temu rozeszły się pogłoski o namiestnictwie jednego z arcyksiążąt habsburgskich w Galicyi — jakież wówczas było zachowanie się najbardziéj postępowéj prasy moskiewskiéj? Wszystkie dzienniki od rządowych do niezależnych urągały nam i znieważały Polskę, a żaden z nich nie przemówił za potrzebą nadania jakich swobód uciemiężonym ludom.

Dziennikarze i literaci moskiewscy, przemawiając z okoliczności jubileuszu Kraszewskiego za zbliżeniem się Polaków do Moskali, mają jedynie panslawistyczne cela na oku. A jeżeli dla zrobienia efektu przypominają nam niébezpieczeństwo ze strony Niemiec, to uznając w całéj pełni grozę germańskich wpływów, nie damy się schwycić na lep moskiewski i nie będziemy się rwali nierozmyślnie, aby, minąwszy Scyllę, zatopić się z kretesem w Charybdzie. Wszystkie ludy słowiańskie, które się zbliżyły do Moskwy, wyglądając od niéj pomocy i poparcia, uczuły dotkliwie ten stósunek i zatruły lub zatruwają się zabójczém tchnieniem caratu. A szczęśliwy, kogo niebezpieczeństwa innych uczynią ostrożnym.

Wiestnik odeski powołuje się na broszurę, wydaną w roku zeszłym tu w Poznaniu a przemawiającą za potrzebą zbliżenia się do Moskwy. Jest to broszura Henryka Nierzewuskiego, wydana w kwestyi solidarności a zawierająca in cauda moskiewskie aspiracye. Wszystkie pisma polskie potępiły zgodnie ten wybryk fantazyi, wywołany zapewne tą samą obawą szkodliwości germańskich wpływów, którą nas straszy odeski Wiestnik.

Zastanawiając się nad porównaniem tych dwóch niebezpieczeństw, grożących nam ze Wschodu i Zachodu, przypominamy sobie mimo woli słowa Rymwida z Grażyny: „Raczéj żelazo rozpalone w dłoni, niźli krzyżacką prawicę uścisnąć!“

Czyżbyśmy atoli dobrowolnie i bez potrzeby mieli wyciągać prawicę do tego rozpalonego żelaza, które nam już tyle bolesnych ciosów zadało? Nie życzymy Moskwie nic złego, owszém życzymy jéj, aby wyrwawszy się z pęt niewoli i tyranii, podłości i kłamstwa, stanęła kiedyś uszlachetniona w rzędzie narodów europejskich, i stała się godną tego słowiańskiego pochodzenia, do którego się przyznaje — atoli, zanim my jéj dłoń podamy, jeszcze wiele, wiele czasu upłynie, i wiele istotnych dowodów godności złożyć będzie musiała. Na lep schwycić się nie pozwolimy: jęki naszych braci i krew podlaska, wspomnienia Pragi i Oszmiany zbyt żywo stoją nam przed oczyma.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 16 marca.

Druga sztuka dramatyczna pana Cherbulliez nie ma już tego ciepła, ani wyższego interesu, jak rozebrany przez nas Władysław Bolski, ale pokazuje się, że lepiéj jest ułożoną, kiedy bardziéj przypada do gustu tutejszéj publiczności, kiedy dłużéj utrzymuje się na afiszu i to teatru tak klasycznego, jak Odeonu. Może i Bolski na tym teatrze więcejby zyskał poklasków, niż na bulwarowym, gdzie był przedstawiony. Publiczność tamtych sfer Paryża na pół giełdowa, na pół żyjąca w świecie, mimo swéj elegancyi, przez prawdziwy świat nieuznanym, należy do tych, których wszelkie wyższe aspiracye drażnią i gniewają; pierwsi z tych panów, uważają literaturę jako odpoczynek i rozrywkę, mają oni zanadto już rozdrażnione nerwy, nadziejami upadających lub podnoszących się rent, akcyi i obligacyi, które dla nich są jedyną rzeczą seryo na tym padole ziemskim; drudzy nie znają nic prócz rozkoszy i używania, póki żyje odziedziczony mająteczek z kredytem u lichwiarzy — będzie czas na życie seryo dla nich, na uczenie się czegoś i pracę. Nie nawidzą oni wszystkiego, co nie jest zabawném, a szczególniéj tego, co im mówi o poświęceniu lub obowiązkach, gardzą szczególniéj patryotyzmem, dla którego wynaleźli wyraz szowinizm i żyją w towarzystwie zwykle prześlicznych oczów i najciaśniejszego mózgu, z ciężkim obowiązkiem zajmowania i bawienia go. Lecz od tego niewyczerpanego przedmiotu zwróćmy się do Samuela Bröhl pana Cherbulliez, o którym słów kilka w poprzednim liście obiecaliśmy napisać.

Sztuka rozpoczyna się mistrzowskim obrazem galicyjskiéj karczmy żydowskiéj. Że autor ją widział w rzeczywistości, o tém nie ma co i wątpić. Zajeżdża do niéj bogata i piękna Moskiewka, która, jak się pokazuje, wzięła sobie za zadanie, jeżdżąc po świecie, kończyć edukacyą młodzieży, ale nie obojga płci, gdziekolwiek bądź rozpoczętą. Podobał się jéj bardzo zwinny i sprytny żydziak podrostek i kupuje go od czułego ojca a nie mając pieniędzy, zastawia bardzo wspaniałą bransoletkę, na któréj wartości poznał się karczmarz i ugoda stanęła bez najmniejszéj trudności. Jest to prolog do sztuki, prześlicznie oświetlony żalem sielankowym niewinnéj dziewczynki Kasi, rozkochanéj w Samuelku uszczęśliwionym, że jedzie w świat z tak wielką panią.

Samuel w sztuce saméj jest prawdziwym paniczem, gdyby był kończył nauki w ojcowskiéj akademii, trudniłby się kontrabandą lub kradzieżą koni; teraz wymyty, wyperfumowany, uczesany i ubrany według najpierwszéj mody użyje swych wrodzonych talentów na większą skalę. Z Moskiewką rozstał się, bo na tym świecie wszystko kończyć się musi, a szczególniéj gusta podróżujących po świecie Moskiewek. Samulek, wojażując po Europie, spotkał się i poprzyjaźnił z wielkim i powszechnie znanym patryotą polskim. Nowi ci przyjaciele znajdują się na Wołoszczyznie w maleńkim miasteczku, gdzie zacny Polak umiera z ran na ręku Samuela, który go kazał pochować pod własnym swoim nazwiskiem, a jego nazwisko przyswoił sobie wraz ze wszystkiemi jego papierami i pieniędzmi. Odtąd występuje jako hrabia i bohater; gra rolę swą wybornie i wszystkie figleby mu się udały, gdyby się nie spotkał był w świecie z pierwszą swą nauczycielką moskiewską kniahinią.

Samuel poznał piękną i bogatą panienkę, któréj serce potrafił pozyskać jak patryota znany. Już wszystko było gotowém do ślubu, kiedy Moskiewka oświadczyła pannie, że jéj narzeczony jest żydkiem galicyjskim; przestroga była jak najgorzéj przyjętą. Samuel sprytnie i zuchwale się tłómaczył. Moskiewka tymczasem na ręku panny zobaczyła swoją bransoletkę, dar narzeczonego, który ją odziedziczył po ojcu; lecz nie wiedział, że wprawiony w niéj medalion otwierał się i że w jego wnętrzu znajdowało się wyryte imię i nazwisko najdawniejszéj jego właścicielki. Dowód był oczywisty, że Samuel był oszustem, który sobie cudze przyswoił papiery. Oburzona panna kazała mu z domu ustąpić, wśród ogromnych oklasków publiczności przy zapadającéj zasłonie. Co się stało z Samuelem? Któż wie? może w Poznańskiém walczy w szeregach Kulturkampfu, czy nie on to dawał lekcye literatury polskiéj panu Hund von Haften?

Na porankach dramatycznych, które nie wiemy dla czego noszą nazwisko między-narodowych, przedstawiona została sztuka japońska pod tytułem Jamato, mająca cztery akta a sześć zmian dekoracyi, czyli obrazów, mówiąc językiem, przyjętym nie tylko za kulisami, ale i w dziennikach. Nie jest ona bynajmniéj tłómaczoną z japońskiego, ale napisaną po francuzku przez Japończyka pana Masuna Maeda, który był przewodniczącym komisarzem tego narodu na ostatniéj wystawie paryzkiéj, a który kończył nauki swoje we Francyi, ztąd jest wybornie wtajemniczony we wszystkie najdelikatniejsze zwroty francuszczyzny. Sam on uczył aktorów chodzić, obracać się, a od potrzeby nawet padać po japońsku na ziemię, dekoracye również jak i meble pod jego były urządzone kierunkiem. Przedmiot jest równie wzięty z historycznego podania tego kraju.

Sztuka zaleca się nadzwyczajną prostotą przy wysokim dramatycznym interesie i bardzo szlachetnych uczuciach dramat ten ma coś w sobie, do czego paryzka publiczność wcale nazwyczajoną nie jest; mimo tego słuchany był z najwyższą uwagą i okryty wielkiemi oklaskami. Zdaje nam się nawet, że obejdzie całą Europę, prócz rosyjskiego państwa, bo pani Anastazya, (tak się tu nazywa cenzura teatralna) z pod swoich nożyc nie zostawiłaby płatka. Treść jest następująca:

Japonia jęczy wśród srogiéj niewoli pod obcém panowaniem od lat dziesięciu; monarcha tego kraju zginął w bitwie ze znakomitszą szlachtą, co pozostało, otoczone jest szpiegami, ale mimo tego młodzież nie przestaje konspirować i myśleć o wyswobodzeniu ojczyzny; naczelnikiem jéj jest Jossiho, w którym wszyscy pokładają największe nadzieje. Od niejakiego czasu jednakże oddany jest najwyższéj rozpuście, zaniedbując wszystkie obowiązki i zostawiając w rozpaczy swoję poczciwą rodzinę. Przy podniesieniu zasłony, jest zupełnie pijany w herbatni, (jakby ktoś u nas powiedział w cukierni lub kawiarni). Przy innym stole siedzą spiskowcy, którzy go posądzają o zdradę, wahają się nawet, czy go nie zabić, lecz się wstrzymują i idą do niego za lektyką, w któréj go bezprzytomnego zaniesiono do domu. Lecz jakież ich zdziwienie, kiedy go widzą trzeźwego. Grał on rolę hultaja, aby stropić śledzącą go policyą. Donosi im, że powstanie wybuchnie za dwa dni, że zrzuca maskę, jaką dotąd nosił. Radość jest wielką, jeden tylko Masana najzapaleńszy z konspiratorów nie daje się uspokoić zupełnie, ale go towarzysze wyprawiają jako emisaryusza z ważném bardzo poleceniem do Jedo; przyjmuje on je, ale prosi, aby mu się wolno było zatrzymać choć godzinę po drodze we wsi, zkąd jest rodem, dla pożegnania się z matką swą, żoną i dziećmi. Prześliczny to jest obrazek ten folwark japoński; Masana wita swoję matkę z najwyższém uszanowaniem, po uściskaniu żony i dzieci, kiedy ujrzał ją wchodzącą, zrywa się, leci i pada jéj do nóg; trzeba przyznać, że rodak nasz p. Pluciński, lubiony bardzo aktor pod przybraném nazwiskiem p. Monti wywiązuje się z téj roli z wielkim ogniem i wywołuje nie tylko oklaski, ale okrzyk publiczności, taką cześć uszanowanie dla rodziców budzi jeszcze w Paryżu. Opuszczając dla zwięzłości wiele szczegółów ciekawych, powiemy tylko, że biedny Masana, tak surowy dla Jossiho daje się upoić zupełnie urokowi życia rodzinnego; nie chce on powierzyć tajemnicy spisku swéj matce, jak również nie śmie się oprzeć jéj naleganiom, aby dłużéj pozostał w domu. Zdziwieni sprzysiężeni jego niedotrzymaniem słowa, szukają go w jego własnym domu i ciężkiemi obrzucają wyrzutami. Uniewiniać go chce jego żona Hassima, mówiąc: jesteście za surowi względem człowieka, który uległ szlachetnemu uczuciu miłości rodziny. Na to odpowiada jéj Jossiho: „A w czémże to uczucia rodzinne są szlachetniejsze od innych, jeżeli są powodem dla człowieka do zapomnienia swych obowiązków, czyliż ojczyzny nie należy zawsze przenosić nad rodzinę?“ — Nie można sobie na te słowa wystawić powszechnego entuzyazmu.

Kosana, matka Masany, wyżéj bierze rzeczy; dusza jéj cała wzdrygnęła się na myśl, że syn jéj dla przypodobania się jéj rozminął się z tak świętą powinnością syn tego, który zginął za tę sprawę i którego ona własnemi swojemi pogrzebała rękami. Przebaczcie mu, rzekła, młody jest i resztę życia poświęci dla sprawy wielkiéj, względem któréj tak ciężko zawinił. „Dobrze! ale jakąż możemy mieć na przyszłość rękojmia?“ — „Masana, odpowiada matka, nie zawiedzie obietnicy przypieczętowanéj krwią jego matki“ i to mówiąc przebija swe serce sztyletem. Ta ostatnia scena jest nieopisanego efektu. Ah! gdyby sztuki francuskie były w stanie wejść na drogę, którą im wskazuje przybyły poeta z ostatnich kończyn Azyi.

Londyn, 14 marca.

Po dłuższym pobycie w Londynie, jako też po dokładném przypatrzeniu się wszystkiemu, się przed waszym podróżnikiem mogły i opowiedzieć, na co niegdyś patrzały, czego się nasłuchały i co — podsłuchały, z dumąbym do Ciebie, Szanowna Redakcyo, pospieszył, mając może drogocenny przyczynek do dziejów naszych w tece, wszakże one mi tylko szumiały poważnie, tajemniczo, zupełnie tym samym językiem, jakim nasze lipy z nad Wisły, Warty i Noteci szumieć zwykły. Tom im téż ochotnie dał ucha i serca... a niebawem zagrała mi pieśń naszego dźwięcznego lirnika w pamięci:

. . . . . .

Twoich gałęzi mnogie ramiona
Jako słowiańskie nasze plemiona.

W jednym pniu silnym z sobą się łączą,
Jeden kwiat sypią i miody sączą.

. . . . . .

Ludy słowiańskie, toż my podobnie
Jak nasza lipa rosnąc ozdobnie,

Przetrwali długie dziejowe burze,
Pioruny, grady i wichry duże....

Przecież świat z tamtéj strony Odry w szalonym pędzie przejeżdżającéj lokomotywy przebudził mnie z dumania; zaraz więc w dalszą po Opolu puszczam się drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

wianie, oblegani przez Niemców, bronią się dzielnie; przecież zaczynają upadać na duchu pod grozą szturmów i niedostatku i wołają przez posłów do Bolesława o odsiecz, gdyż w innym razie poddać się będą musieli. „Lepiéj i chwalebniéj od miecza zginąć za ojczyznę, niż nagiąć karku pod obce jarzmo!“ odpowiedział mężny monarcha i czekać i wytrwać kazał, a Głogowianie w ciężkiéj téj potrzebie wznieść się zdołali do wielkiego poświęcenia, gdyż wolą raczéj dzieci swoje, które Henrykowi w zakład dać musieli, poświęcić, jak zrzec się wierności dla Krzywoustego i — ocaleli, a Henryk doczekał się Psiegopola!

Umiera Bolesław, król dzielnego ramienia i silnéj woli, o którym ówczesne Niemcy w czasie najazdu na Śląsk i Polskę śpiewały: „Chcielibyśmy być panami Polski, a ty, Bolesławie, otoczyłeś nas i zamknąłeś... Bóg ci błogosławi, boś wrócił ze zwycięstw nad pogany, my, grożąc chrześcianom, odnosimy klęski i hańbę. Bolesławie, ty sam godzien jesteś być panem świata.*) Umiera Krzywousty, Polskę niestety pomiędzy czterech podzieliwszy synów, z których najstarszy Władysław, otrzymuje zwierzchnią władzę, miano króla i Kraków z ziemiami okolicznemi wraz z Śląskiem, zaczém idzie nadanie ziemi téj synom tegoż Władysława, Bolesławowi, Mieczysławowi i Konradowi i oderwanie Śląska od Polski bezpowrotne 1163 r. Bracia tak się dzielą spadkiem, że Bolesławowi Śląsk średni z Wrocławiem, Górny Mieczysławowi z Opolem i Raciborzem, Konradowi zaś Śląsk Niższy z Głogową przypada.

*) Zob. Teodora Morawskiego „Piastowie.“

Tu oznajmienie, że pociąg przybył do Opola, położyło koniec historycznemu dumaniu memu. Starożytnego księstwa opolskiego sędziwa ta stolica tymczasowym celem wycieczki mojéj, więc opuszczam co rychléj wiele niewabiący ani strukturą, ani otoczeniem, ani urządzeniem wewnętrznem na południowym krańcu miasta leżący dworzec, by się puścić na archeologiczną przechadzkę po mieście. Proszę z sobą. Opole, rozłożone wzdłuż prawego brzegu Odry, która tu zresztą, miasta dobiegając, dwa razy się rozchodzi i dwa razy łączy swe faliste ramiona, formując takim sposobem osemkę. Na południowéj, większéj części takowéj leży piękny, żyzny, około 300 morgów liczący ostrów, zwany dawniéj kępą, późniéj wyspą Bolko, którą to nazwę wyspa ta do czasów obecnych zatrzymała. Cel to częstych Opolan wycieczek. Przeprawa na nię czołnem lub promem. Jest tu restauracya z ogrodem, jest obszerna altana, w któréj teatr umieścić, albo potańczyć wygodnie można, gdyż tu dość często muzyka do pląsów wabi.

Opole od strony przyjazdu jadącemu koleją z Wrocławia poważnie i uroczo się przedstawia: poważnie licznemi staroświeckiéj fizyognomii budynkami, kilku kościołami, smukłym nowszego stylu ratuszem, z pomiędzy których to gmachów starożytny Piastów zamek, zdobny wieżycą, 18 sążni wysoką, nieco przysiadłą, ściętą, ozdobioną górą w zęby gzymsem, wznosi czoło jakoby z dumą, jaką ludziom stare pochodzenie, sędziwość wieku, zasługi i znakomite stosunki dają. Uroczo przedstawia się Opole z rzeczonéj strony dla tego, gdyż tu ono ujęte pięknym wieńcem spacerów i tuż nad Odrą położonym cienistym laskiem, z którego wygodne i chłodne chodniki, przestronne trawniki, olbrzymie drzewa i liczne krzewy, bardze stósownie ugrupowane i rozprowadzone, rzeczywiście urocze czynią ustronie. Lasek ten, od niepamiętnych czasów „Pasieką“ zwany, książęcą niegdyś był pasieką i stanowi część dawnemi czasy nadzwyczaj podobno gęsto zarosłego ostrowu tego, znajduje się wraz z zamkiem i zwyż wspomnianemi spacerami, kilku wilami, kilkunastu wygodnie urządzonemi dworkami, wśród których trzy ogrody restauracyjne, czyli koncertowe się mieszczą, na mniejszéj części owéj, wyżéj rzeczonéj osemki. — Tu téż jeszcze mała cząstka miasta, Ostrówkiem zwana, od północy pod poważne mury zamku się tuli.

Piękniejszéj i stósowniéj położonéj pasieki darmo gdzieindziéj byś szukał. Zeby tak starożytne, ogromne lipy tego cienistego dawnych Piastów zacisza, te wonne drzew naszych księżne rozgadać

co się dzieje wśród naszéj polonii, w obowiązku się czuję podać szanownéj redakcyi następującą wiadomość.

Zle byłem poinformowany o stanie misyi tutejszéj. Szan. ks. Podolski 11 lat pracując na téj misyi, wśród cierpień tylko i krzyżów ciężkich musiał bezustannie chodzić. Robił on wszystko, co tylko mógł dla dobra tutejszéj polonii, ale gdy ciężko zapadł na zdrowiu i gdy Polacy dla tego, że rządzić sobą nie pozwolił, nie chcieli w końcu uczęszczać do polskiéj kaplicy, musiał wszystko zwinąć i misyą zakończyć, i o ile wiem, w całym porządku i najsumienniéj zdał wszystko Jego Emin. Kardynałowi Manningowi.

Dziś pracuje na téj misyi ksiądz Bakanowski; widzę i dotykam się tych krzyżów, cierpień, przez jakie ten kapłan od samego tu początku przechodzi. Zal doprawdy trudów i zdrowia, bo czy prędzéj czy późniéj wszystko to na niczém się skończy. Funduszów, o ile wiem, nie ma żadnych; Polacy nie tylko, że mu nie płacą, ale jeszcze różnemi sposobami go wyzyskiwują. Korzyści zaś z jego pracy, istotnie najmniejszéj dojrzeć nie można. A co boleści dziennych, trudów, kłopotów i niepokojów, to tylko Bogu wiadomo.

Daj Boże, żeby choć skończył z honorem, — bo jak uważam, nasi bracia bardzo się nań zawzięli.

NIEMCY.

* Berlin, 18 marca. Germania dzisiejsza tak charakteryzuje wczorajsze obrady w parlamencie nad sprawozdaniem rządowém o wykonywaniu ustawy socyalistycznéj:

Parlament dowiódł wczoraj, że nie ma najmniejszéj chęci stawiać rządowi jakichkolwiek trudności w wykonywaniu ustawy socyalistycznéj. Sprawozdanie o stanie oblężenia przyjął prawie bez debaty. Mowa posła Liebknechta ciekawe wydobyła na jaw momenta z policyjnego postępowania z socyalnymi demokratami i dla tego żałować trzeba, że go marszałek, zdaniem naszém bez słusznego powodu, powołał do rzeczy, kiedy działalność znanego pana Hüllessem w sprawach socyalistycznych chciał napiętnować, jak na to zasłużył sobie. Usposobienie w parlamencie było dla mówcy bardzo niepomyślne, a jeśli się zważy na to, że poseł Liebknecht w swém występowaniu tak mało jest sympatycznym, zrozumieć trudno, dla czego socyaliści nie wysłali w ogień lepszego i zręczniejszego mówcę, jak np. Bebla. Największą niezręczność i nietaktowność popełnił mówca, że starał się usprawiedliwić swój postępek przy wniesieniu okrzyku na cześć cesarza, co nań ściągnęło naganę ostrą marszałka. Mówca stracił spokój, a w końcu ustąpił w obec żądania marszałka i prawic, które w namiętném i burzliwém wołaniu „herunter, herunter“ uważały za stósowne objawić swe oburzenie w obec wywodów socyalno-demokratycznego kolegi. Namiętny wybuch prawicy złe sprawił wrażenie i pozwala przeczuwać, jakie losy grożą mniejszości, jeśli ci panowie z prawicy, którzy podług niedawnego sarkastycznego wyrażenia Windthorsta w „dobrym tonie“ służyć mogą za wzór, stanowić będą kiedyś większość. Minister hr. Eulenburg ułatwił sobie nadzwyczaj usprawiedliwienie stanu oblężenia; ożywił przedstawienie w 77 wierszach swym przyjemnym wykładem i opowiadaniem o oryginalnych listach z groźbami. Następnie ks. Pless wniósł o zamknięcie dyskusyi, który to wniosek został téż przyjęty. Już przedtém prosiła prawica centrum, aby głosowało po mowie ministra za zamknięciem dyskusyi, na co jednakże centrum z góry nie przystało, tym więcéj, że podług uchwały zapadłéj na konferencyi frakcyi, Windthorst miał zabrać głos. Uwagę posła Hasselmanna, że jego wypędzonego nie dopuszczono do głosu, przyjęła prawica charakterystycznym śmiechem i okrzykami „brawo!“ Nie rozumiemy, jak można w ten sposób traktować tak ważne sprawy. Nam się zdaje, że postępowanie podobne ani parlamentu godném nie jest, ani téż sprawie przydać się może; z pewnością nie przyczyni się wcale do tego, aby przekonanie wpoić mogło w licznych zwolenników partyi socyalistycznéj, iżby reprezentacya niemieckiego ludu była zdolną ze spokojem i powagą zbadać rozporządzenia, które ją tak dotkliwie uciskają. Postępowanie to dowiodło, że regulamin obrad obecny wystarczy jak najzupełniéj do utrzymania porządku w Izbie. Zadowolenie z tego było niezawodnie główną przyczyną, dla czego marszałek zbierał takie oklaski. Dzisiejsze posiedzenie komisyi, mającéj na celu zbadanie porządku obrad, ma zatém pożądany materyał, aby wniosek Stauffenberga w właściwy sposób załatwić.

Komisya celna kończy swe prace z końcem bieżącego tygodnia. Przedłożenia finansowe przyjdą razem z podatkowemi na stół Izby, jak się Germ. z dobrego dowiaduje źródła. Jest to stałym zamiarem kanclerza, chociaż zwolennicy handlu wolnego przyjmą to postanowienie z wielkiém niezadowoleniem.

Dzienniki berlińskie utrzymują stanowczo, że sejm pruski nie odprawi latowéj sesyi. Układy rządu z prywatnemi kolejami nie doprowadzą tak wnet do pomyślnego skutku, aby można jeszcze obecnemu sejmowi odnośne przedłożyć projekta.

Pomimo, że cesarz przychodzi do zdrowia, wskutek rady lekarzy, by się wystrzegał wszelkiego zbytecznego natężenia, nie odbędzie się w dzień urodzin cesarza żaden większy festyn, jak corocznie bywało, w pałacu cesarskim.

FRANCYA.

* Paryż, 17 marca. Czytelnicy wiedzą już z telegramu, zamieszczonego we wczorajszym numerze, że Izba obradowała na posiedniu z d. 17 b. m. nad wnioskiem deputowanego Bert, żądającego zakładania normalnych szkół elementarnych dla dziewcząt. W toku dyskusyi oświadczył minister oświecenia Ferry, że niedługo wniesie ustawę, znoszącą t. z. „listy posłuszeństwo“, na mocy których zakonnicy i zakonnice bez pozwolenia państwa mieli prawo wykładania nauk po szkołach. Jest to więc dalszy zamach na szkoły zakonne. Artykuł 7 nowéj ustawy, o któréj mówiliśmy wczoraj, nie pozwala wogóle uczyć członkom zakonów, nieuznanych we Francyi; takich kongregacyi jest 27, mających domów czyli klasztorów 88 a członkow 1937, pomiędzy tymi znajduje 27 szkół jezuickich, w których naucza 843 zakonników. Członkowie tych zakonnych kongregacyi nauczają wogóle 71,000 uczniów. Zakonnice, którym dalsza nauka będzie wzbronioną, mają przeszło 200,000 uczennic. Według zapowiedzianéj na dzisiejszém posiedzeniu ustawy ta naganka na szkoły zakonne pójdzie jeszcze daléj. Pan Bert bowiem, występując przeciwko katolikowi Keller (zobacz wczorajszy telegram) oświadczył, że Francya tylko takich potrzebować może nauczycieli, którzy uznają i szanują prawa państwa i którzy nie mają po za Francyą żadnego pana i zwierzchnika; naturalnie, że p. Bert mówił w myśl ustawy, zapowiedzianéj przez p. Ferry, a znoszącéj „listy posłuszeństwa“ t. j. nieuznającéj patentu nauczania udzielonego zakonnikom przez ich przełożonych. Na mocy téj przyszłéj ustawy będzie można wszystkich zakonników wypędzić ze szkół. Tout comme chez nous, nawet frazesów o zagranicznym zwierzchniku zapożyczają Francuzi od liberałów niemieckich.

— 18 marca. Dziś rano poprzylepiano we wszystkich gminach francuzkich plakaty, zawierające porządek dzienny, uchwalony przeciwko ministerstwu z dnia 16 maja i 23 listopada 1877 (Broglie i Rochebouet). Ministerstwa te przesłały już wspomniane przez nas protestacye swoje prezydentowi Grévy, który jednakże odesłał je napowrót z tém nadmienieniem, że sprawa ta do niego nie należy. — Prefekt marynarki w Cherburgu, wiceadmirał Roussin, który należał do gabinetu z dnia 23 listopada, podał się do dymisyi.

ROSYA.

* Do Kreuz Ztg donoszą z Petersburga 13 bm., że w niedzielę poprzednią odkryto nihilistyczną drukarnią i aresztowano przy téj sposobności 9 oficerów od artyleryi a jednego od gwardyi, którzy w téj drukarni pracowali.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 marca. Tutejszy serbski rezydent ministeryalny Zakicz umarł.

Londyn, 17 marca. Książę Fryderyk Karól z małżonką i ks. Fryderyk Leopold pruski wyjechali dzisiaj z Anglii.

W sprawie
Arcybiskupa Łaskiego

otrzymujemy duplikę profesora dra Hirschberga, i tryplikę bezimiennego autora z prowincyi. Zamieszczamy oba te pisma, oświadczając, że niniejszém zamykamy akta téj sprawy, dla któréj właściwszém może polem będą czasopisma literackie, lub osobne broszury. Zdaniem naszém Arcybiskup był cytowany przez Stolicę Apostolską, jako stojący pod zarzutem sojuszu z Turkami. Zarzut był niesłuszny i nie udowodniony, o drobnostki nie ma powodu się spierać. Profesor dr. Hirschberg pisze nam, co następuje:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Polemika w sprawie Arcybiskupa Łaskiego w nową weszła fazę z ostatniem wystąpieniem ks. kanonika Korytkowskiego. Przed tém głównym przedmiotem dyskusyi była kwestya autentyczności monitoryum, wydanego przeciw Łaskiemu w r. 1530. Obecnie zaś usiłuje ks. Korytkowski udowodnić, że Arcybiskup żadnego nie miał udziału w awanturniczych usiłowaniach swojego synowca, a drugi bezimienny mój przeciwnik stara się nawet wykazać, że akt pomieniony nie posiada żadnych znamion, właściwych dokumentom tego rodzaju. Tak więc dyskusya na zupełnie odmienne weszła tory; poruszono nowe kwestye, o których w pierwszym mym liście zdania mego wypowiedzieć nie mogłem. Z tego to powodu pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że Szan. Redakcya i mnie nie odmówi gościnności w swém piśmie i łaskawie umieści odpowiedź niniejszą na artykuły w numerach 49, 50, 51 i 56.

Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę mych Szan. przeciwników, że wcale nie zajmuję stanowiska, jakie mi raczą przypisywać w téj sprawie. Czytając ostatni artykuł ks. Korytkowskiego, zdawałoby się, że uwierzyłem zupełnie potwarzom prokuratora papieskiego i na téj podstawie oparłem sąd mój o Arcybiskupie. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczéj: najprzód bowiem podniósłem w ogóle niesłuszność wielu zarzutów, uczynionych Prymsaowi w monitorium (str. 62), a następnie, podając ważniejsze jego ustępy, w przypiskach wykazałem złośliwość oszczerstw w nich zawartych (str. 63—4 i 66). Niepotrzebnie więc trudził się Szan. Prelegent, w wykładzie i artykule, dowodząc, że Arcybiskup nie pośredniczył między protestantami niemieckimi a Zapolyą i Solimanem i że nie dostarczał Turkom broni i sprzętu wojennego — gdyż ja czegoś podobnego nigdy nie twierdziłem. Oczywiście z tego jeszcze nie wynika, żeby wszystkie zarzuty, podniesione w monitorium miały być fałszywe i żeby akt ten wcale już nie miał być źródłem do skreślenia tych wypadków, zwłaszcza poddany sumiennéj krytyce historycznéj.

W artykule ks. Korytkowskiego jedno twierdzenie na szczególną zasługuje uwagę, a mianowicie, że Arcybiskup „od chwili zaawanturowania się synowca swego Hieronima w sprawie Zapolyi żadnych z nim stósunków nie utrzymywał.“ Wiadomość ta rzeczywiście wielką miałaby doniosłość, gdyby prawdziwość jéj została udowodnioną. Ale Szan. mój przeciwnik żadnych na to nie dostarczył dowodów, przyrzeka tylko podać je w swoim odczycie. Tymczasem zaś nie tylko, że stósunki te istniały — jak o tém przekonywa korespondencya współczesna w VII i VIII tomie kodeksu Sapieżyńskiego Tomicyanów — ale nadto, co nierównie ważniejsza, niemylne posiadamy świadectwa, że Zygmunt I uważał Arcybiskupa jako wspólnika Hieronima i Zapolyi.

Wynika to z trzech listów współczesnych, a mianowicie samego króla do Kardynała Protektora Polski i podkanclerzego do Dantyszka. W pierwszym z nich powiada Zygmunt, że jakkolwiek sam się usuwa od udziału w ogłoszeniu monitorium, to jednak „semper locus erit Sanctissimo Domino nostro vindicandi ea in Domino Archiepiscopo, de quibus criminatur. Namque etsi nos immiscere vindicationi ipsi noluimus, alias tamen personas, quibus hoc officium Sanctitas sua demandaret, impedire nolumus“ (w liście z dnia 25 kwietnia 1530 r. Acta Tomic. Kod. Sap. t. VIII, k. 88a).

W instrukcyi zaś udzielonéj w téj sprawie Dantyszkowi pisze w imieniu królewskiém podkanclerzy:

Sed ut ad monitorium redeam, Maiestati suae expedire videbatur, ut illud Domino Cardinali S. quatuor remitteret seque ex hoc odioso officio exoneraret. Nam metuebat Maiestas sua, ne hac ratione offensus Rex Joannes regnum suae Maiestatis per Turcas, quos ad praesens circa se habet, infestaret.... Et sane hoc etiam ad officium tuum pertinebit, ut iisdem rationibus Maiestatem suam excuses idque adiungas, Maiestatem suam impedire nolle, si per suum nuntium vel aliquam aliam hic in regno personam Pontifex ius et coercionem suam in D. Archiepiscopo exercere voluerit, quod etiam si a principio Sanctitas sua fecisset, Maiestati suae prohibere animus non esset, modo ab hoc officio persona Maiestatis suae immunis haberetur (w liście z dnia 25 kwietnia 1530 roku. Oryginał w Arch. XX. ksks. Czart. rps. 1595 Nr. 19; kopia w Tomic. kod. Sap. t. VIII, k. 85a).

W końcu w liście z dnia 20 sierpnia 1530 r. w sposób następujący tłomaczy Tomicki Dantyszkowi powody, dla których zwlekano z wysłaniem posła do Rzymu, w celu wstawienia się za Arcybiskupem:

„Maiestas Regia pendet animo, an oratorem mittere debeat. Namque veretur, ne missio ista Regem Ferdinandum offendere possit.“ (Acta Tomic. Kod. Sap. t. VIII, k. 127a).

Listy te są najwymowniejszém (? Red.) świadectwem, że Zygmunt wcale nie powątpiewał o winie Arcybiskupa i że nawet tak dalece uważał go za wspólnika Zapolyi, iż obawiał się jego zemsty w razie ogłoszenia monitorium z polecenia królewskiego, a w razie wzięcia w obronę Łaskiego, zerwania przyjaznych stósunków z domem rakuskim. (Listy te wcale tego nie dowodzą. Red.).

Jednym z dalszych argumentów ks. Korytkowskiego, mających przemawiać za niewinnością Prymasa, jest wiadomość przezeń podana, jakoby Zygmunt I w ostatnich latach „większém niż zwykle otaczał Łaskiego poważaniem.“ Ale i pod tym względem srodze pomylił się Szanowny autor, jak o tém najlepiéj świadczy fakt następujący:

Kiedy w r. 1527 synowiec Arcybiskupa Hieronim zamierzał udać się na dwór Zapolyi, wyjechał z Polski pod pozorem pielgrzymki do Matki Boskiéj loretańskiéj. Zygmunt, nie znając właściwego celu podróży, podejrzywał go, iż jedzie do Rzymu z polecenia Prymasa, aby tamże wyjednać dlań pewne korzyści ze szkodą duchowieństwa polskiego. Równocześnie więc z wyjazdem Hieronima wyprawiono dwa listy królewskie do Stolicy Apostolskiéj, do Papieża i Kardynała Protektora Polski, w których Zygmunt, wydając o Arcybiskupie zdanie wcale niepochlebne, przestrzega, aby nie zezwolono na nic, coby było „adversus bonum statum ecclesiasticum... praesertim bona ecclesiastica aut sacerdotia aut praelatos regni nostri et eorum ecclesias. (Acta Tom. t. IX, ed. dr. Z. Celichowski, str. 120—122).

Wobec takiego faktu (z roku 1527? Red.) czyż mogą mieć jakie znaczenie owe ogólnikowe pochwały, na które powołuje się szanowny autor?

Pierwszy z listów powyżéj wymienionych zawiera nadto ważną dla nas wiadomość, a mianowicie, że arcybiskup „jam pridem (przed r. 1527) impetravit facultatem a Sede apostolica potiora bona archiepiscopalia oppignorandi“, oczywiście z niemałą szkodą stanu duchownego w Polsce (tamże, str. 121). (Tę oppignoracyą ks. kan. Kor. już dawno jasno wytłómaczył. Red.) Fakt ten niewątpliwie w pewnym zostaje związku z wydaniem owego brewe papieskiego, w którém Klemens VII polecił, aby dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przez Łaskiego sprzedane lub zostawione, napowrót dla Kościoła odzyskano. Ks. Korytkowski powiada wprawdzie, że brewe to odnosiło się tylko do pewnych dziesięcin, któremi prymas uposażył kilka kościołów i szpital w Uniejowie, jako téż wynagrodził kilka osób świeckich i duchownych za usługi oddane kościołowi gnieźnieńskiemu. Wydanie zaś tego aktu miał „spowodować następca Łaskiego, arcybiskup Drzewicki przesadnym raportem do Stolicy Apostolskiéj, którym ją zmistyfikował (!).“ Ale dowodów na poparcie tego twierdzenia Szan. autor wcale nie podaje i nie próbuje nawet wytłómaczyć, jakiego to rodzaju pobudki miały skłonić następcę naszego prymasa do czynu tak niegodnego!

Przypuśćmy jednak na chwilę, że Drzewicki rzeczywiście zmistyfikował Stolicę Apostolską. W takim wypadku musielibyśmy oszczercą nazwać także biskupa krakowskiego, Filipa Padniewskiego, który w dziełku „De viris aetatis suae illustribus“ powiada o arcybiskupie Łaskim, że na korzyść swych krewnych „ad extremum oppignoravit nonnulla bona (swéj archidyecezyi) et tota in arctum et angustum redegit“ (Rps. Bibl. Ossol. 77 str. 50. Ustęp z tego dziełka podaje także Paprocki w Herbach ryc. pol. wyd. Tur. str. 587). Co więcéj nie moglibyśmy uwolnić od tego zarzutu nawet samego Zygmunta I. W liście bowiem z dnia 11 kwietnia 1527 roku ubolewa on nad tém, że Łaski ze szkodą duchowieństwa polskiego uzyskał od Stolicy Apostolskiéj owo „facultatem oppignorandi bona archiepiscopalia (Acta Tomic. T. IX, str. 121).

Czy nawet wobec takich konsekwencyi zechce ks. Korytkowski upierać się przy swojém twierdzeniu?

Wszystkie inne uwagi Szan. autora, a mianowicie o poważaniu, jakiém otaczała Łaskiego kapituła gnieźnieńska, o użyteczności jego zarządu dóbr arcybiskupich i t. p., jakkolwiek zawierają wiele rzeczy cennych i ciekawych, jednak w naszéj kwestyi niczego nie dowodzą. Mogłyby one w najlepszym wypadku służyć za argumenta drugorzędne w razie, gdyby moim przeciwnikom udało się przynajmniéj zachwiać wiarogodność podanych przezemnie wiadomości o wytoczeniu arcybiskupowi procesu, o pobudkach działających w téj sprawie u Karóla V i kardynała Gattinarii itp.

Tak więc wszystkie uwagi Szan. autora albo nie zgadzają się z właściwym stanem rzeczy, albo niczego w téj sprawie nie dowodzą. Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć słów kilka drugiemu z mych przeciwników, bezimiennemu autorowi artykułu, umieszczonego w Nr. 50, 51 i 56.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger ogłasza nominacyą v. Ernsthausen na prezesa naczelnego prowincyi Prus Zachodnich.

* **W Teatrze** dziś na benefis p. Stan. Hierowskiego Równy wojewodzie, obraz dramatyczny z XVIII, wieku w pięciu aktach J. I. Kraszewskiego. — Jutro, w czwartek Ładne kobietki, operetka w trzech aktach Strausa.

* **Dziś** o godzinie wpół do 8-méj na sali bazarowéj koncert Towarzystwa muzycznego pod dyrekcyą p. Bol. Dembińskiego z deklamacyą na uczczenie p. Kraszewskiego. — Dochód całkowity przdznaczony na ubogich.

* **Wczorajsze przedstawienie** teatralne na cześć jubilata I. J. Kraszewskiego wypadło bardzo świetnie. Publiczności zebrało się wiele, wszystkie piętra były dobrze obsadzone. Pan Hierowski wygłosił piękny do okoliczności zastósowany wiersz, który publiczność bardzo sympatycznie przyjęła. Artyści grali doskonale, a uwieńczeniu popiersia Kraszewskiego i żywym obrazom z utworów jego scenicznych towarzyszył grzmot oklasków.

* **Walne zebranie** Banku włościańskiego. Zeszłéj soboty odbyło się na sali hotelu Francuzkiego walne zebranie Banku włościańskiego, w którém wzięło udział 16 tylko akcyonaryuszy. Zebranie zagaił przewodniczący Rady Nadzorczéj, p. M. hr. Kwilecki, poczém, poświęciwszy słów kilka pamięci poprzedniego dyrektora Banku, śp. dr. Rakowicza, i przeczytawszy porządek dzienny, poprosił do pióra p. prof. Wituskiego i zawezwał obecnego dyrektora banku, p. dra Buskiego, do zdania sprawy z całorocznéj czynności. Z sprawozdania wyjmujemy następujące daty - Obrót wynosił w r. z. 9,556,736 m. 14 fen., fundusz rezerwowy 10,823 m. 89 f. i to depozytów, płatnych najpóźniéj w trzy dni po wypowiedzeniu, 5081 m. 16 f., depozytów z 3miesięcznym terminem 11,900 m. 90 f., depozytow z 6mies. term. 106,609 m. 40 f., ogółem stan depozytów w początku r. 1878 wykazuje 123,591 m. 48 fen., w końcu tegoż roku 122,722 m. 32 f.

Rachunek bieżący przedstawia się w szczegółowych swych pozycyach jak następuje:

Debitorowie:		Kredytorowie:
Mk. 83,85	Banki	Mk. 11,300
1,971,55	Spółki zapisane	4,065,85
—	Czekowi	7,145,57
—	Inni klienci	16,367,81
1,264,20	a, za gwarancyą efektów	—
29,441,00	b, za gwarancyą hipoteczną	—
25,50	c, za gwar. tylko osobistą	—
Mk. 32.786,10		38,909,23

Interes lombardowy ograniczał się w początku roku 1877 na 11 dłużnikach w ilości 17,146,54, m. i w końcu tegoż roku miał Bank u 18 dłużników 30,012,23 marki.

Rachunek hipotek wypowiedzianych wykazywał na początku r. 1878 na 68 nieruchomościach 254,062,075 m., w końcu zaś tegoż roku było: 1) na 53 gruntach włościańskich z wypowiedzeniem 3—6 miesięcznem 135,505 m.; 2) na 5 większych posiadłościach wiejskich w obrębie $^2/_3$ taksy Tow. kredytowego ziemskiego na krótkie termina stałe 66,500 m.; 3) na 9 nieruchomościach miejskich 48,000 m. Razem 250,005 m.

Nieruchomość, położoną w Poznaniu przy Wiedeńskiéj ulicy nr. 3 przybito Bankowi przy subhaście, kiedy tenże ratować chciał pretensyą swą tam ubezpieczoną hipotecznie. Nieruchomość ta ma około 4 i pół ara objętości, kwalifikuje się jako miejsce do budowli domu, a oceniona w r. 1873 przez przysięgłych taksatorów sądowych na przeszło 7000 talarów, nie znajduje obecnie kupca, pomimo bardzo przystępnych warunków kupna.

Koszta handlowe rozkładają się jak następuje: pensye i gratyfikacye urzędników 7825 m., komorne 960 m., podatki 258,12, materyały piśmienne 278,35, portorya 182,66, inseraty i druki 243,43, gazety i pisma 156,95, światło i opał 158,97, różne inne 229,22, nadzwyczajne, spowodowane śmiercią dra Rakowicza, 2,116,60 m. Razem 12,409,30 m.

Z Zysków.

Na rachunku: procentów 37,524,24 m., prowizyi 2,992,68 m., efektów 3,007,44 m. Razem 43,524 marki 36 fenygów.

Wedle § 12 Ustaw odpisuje się z téj sumy przedewszystkiém 4% dywidendy dla akcyonaryuszy, co czyni od kapitału zakładowego 577,890 m., odchodzi na fundusz rezerwowy 20%, odpisuje się po 10% tantyemy dla Zarządu i Rady Nadzorczéj jako $^1/_3$% superdywidendy dla akcyonaryuszy.

Walne zebranie zatwierdziło uchwałę rady nadzorczéj co do podziału zysków i strat a mianowicie wydzielenie dywidendy cztery i pół pct., poczém p. Orłowski w imieniu komisyi rewizyjnéj, poświadczywszy zgodność ksiąg z stanem kasy, wniósł o udzielenie dyrekcyi banku pokwitowania, co téż nastąpiło. Następnie przystąpiło walne zebranie do wyboru członków rady nadzorczéj w miejsce wylosowanych pp. Władysława Moszczeńskiego, Eustachego Rogalińskiego, dr. Stasińskiego i dr. Buskiego i obrało pp. Eust. Rogalińskiego, Wł. Moszczeńskiego, Henryka Berendesa i Teod. Radońskiego. Do komisyi rewizyjnéj na rok przyszły wybrano pp. Ant, Pfitznera, F. Au i St. Orłowskiego. Przy wnioskach członków zabiera głos p. Wł. Zakrzewski i żąda wyjaśnienia co do zmniejszenia się hipotek, na co dyrektor banku odpowiada, że 1878 r. spłacono 11,400 marek z hipotek. P. Zakrzewski wyraża następnie życzenie, aby bank nadal ograniczał pożyczki hipoteczne a więcéj uwzględniał pożyczki wekslowe spółek pożyczkowych. P. M. Łyskowski przypominając, że przy zakładaniu banku oba kierunki były zastrzeżone, żąda, aby bank w obydwóch tych działach kierunkach, poczém przewodniczący zamyka posiedzenie.

* **Przybywający** tu o godz. 3 minut 15 po połud. pociąg osobowy z Torunia spóźnił się dnia onegdajszego o półtoréj godziny z powodu uszkodzenia lokomotywy pod Pobiedziskami.

* **Kontrola** wojskowa popisowych w powiecie szamotulskim odbywać się będzie w roku bieżącym od dnia 2 do 9 maja i to w Pniewach w hotelu Kullaka dnia 2 maja, w Dusznikach w lokalu Kempnera dnia 3 maja, w Wronkach w hotelu Konrada 5 maja, w Szamotułach w oberzy „Giełda“ 6 maja, w témże samém mieście dla popisowych z okręgów Obrzycko i Ostroróg dnia 8 maja; losowanie popisowych urodzonych w r. 1859 odbędzie się w Szamotułach dnia 9 maja.

* **W Wschowie** skazała zeszłego roku tamtejsza kryminalna komisya sądowa na 3 lata i 3 miesiące więzienia dekarza Franke z Góry na Śląsku za ciężką obrazę cesarza.

* **W Nakle** dawał w tych dniach p. Poziom, prof. magii indyjskiéj, przedstawienie, z którego, jak nam donoszą, wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu, wprawiając zebranych w zdumienie wielką zręcznością, z jaką wykonywał swe sztuczki magiczne.

* **W Trzciance** zakończył dnia onegdajszego w sposób okropny życie tamtejszy właściciel falbierni Grunow, ogólnie szanowany obywatel. Spadł on z drabki do wielkiéj kadzi, napełnionéj wrzącym płynem i utopił się. Na głos wołającego o ratunek zerwała się z łóżka dziewczyna, ale zanim przybyła na miejsce, już pan jéj nie żył.

* **Korespondent poznański** do Gazety Narod. nazywa Dziennik Pozn. pismem „liberalno-ultramontańskiém“, i do tego nowo kreowanego pojęcia taki dodaje komentarz: przepraszamy za takie wyrażenie, które jest contradictio in adjecto, ale w rzeczy saméj barwy Dziennika Pozn. inaczéj zdefiniować nie można.

* **Dnia 14 b. m.** powstał w Warszawie pożar w zabudowaniach stacyi towarowéj kolei warszawsko-wiedeńskiéj przy ulicy Okopowéj. Straty są znaczne. Spaliły się księgi ekspedycyjne, kasę zaś ocalono. Dach głównego budynku częścią zgorzał, częścią zaś został rozebrany; zerwano również dach z lewego skrzydła budynku. Przy ratowaniu osób zamieszkałych na piętrze, dwóch ludzi ze służby kolejowéj poparzyło się.

* **Czas** odebrał następujące pismo z krakowskiéj czytelni Akademickiéj, wykazujące stan funduszu na pomnik Mickiewicza. Do października r. 1878 zebrano 1548 złr., dochód z wieczorku mickiewiczowskiego d. 27 października 1878 r. 548 złr. 5 c., za pośrednictwem redakcyi Czasu 32 złr., z Przemyśla księżeczka kasy oszczędności na 151 złr. 46 c., z Paryża za pośrednictwem ks. Czartoryskiego 820 fr., czyli 379 złr. 66 c. Ogółem fundusz wynosi 2659 złr. 17 c. Pieniądze te złożone są w krakowskiéj kasie oszczędności, a książeczki w kasie Uniwersytetu, Oprócz wymienionego ma się znajdować jeszcze jakiś fundusz we Lwowie, zebrany podczas pobytu tamże ś. p. Libelta (Czas d. 11 stycznia 1872 r.) W czyich rękach, nie wiadomo. Należy mieć nadzieję, że wszelkie w tym celu zebrane składki nadesłane będą pod adresem Czytelni akademickiéj w Krakowie, lub wprost do kasy uniwersyteckiéj,

* **Akademia Umiejętności.** W tych dniach odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi językowéj pod przewodnictwem prof. dr. Majera. Przewodniczący złożył „Słownik wyrazów ludowych z Chochołowa“, nadesłany przez ks. Złożę z Trzebini. Praca ta będzie spożytkowaną w czasie właściwym. „Słownik techniczno-kolejowy“ p. J. Tuszyńskiego, za zgodą autora, komisya postanowiła odstąpić dla poczynienia uwag towarzystwu technicznemu w Krakowie. Komisya przychyla się jednogłośnie do uwag przewodniczącego przeciw nowo wprowadzonemu do języka przymiotnikowi „życiowy“, uznając zupełną jego niewłaściwość, a nadto zbyteczność wobec przymiotnika „żywotny“, a w razie potrzeby, samego rzeczownika „życie“ w dopełniaczu; n. p. „sprawy żywotne“, „potrzeby życia“. Wyraz życie jest takimże rzeczownikiem słownym, jak picie, mycie, bicie“; jak więc nie ma przym.: piciowy, myciowy, biciowy“, tak też prawa etymologiczne przeciwne są utworzeniu wyrazu „życiowy“. Jest to nieudolne naśladowanie rosyjskiego „żitjelskij“. Na wniosek przewodniczącego postanowiono poprosić zbierających materyały do słownika staropolskiego, aby dokonane dotychczas wypisy komisyi tutejszéj nadesłać raczyli, inaczéj bowiem niepodobna byłoby nabrać wiadomości, jak daleko praca postąpiła i co jeszcze do zrobienia pozostaje, przez co i dokończenie rozpoczętego dzieła uledzby musiało zwłoce nieograniczonéj. W końcu prof. Malinowski podał wiadomość o zabytkach języka staropolskiego, znajdujących się w Pradze czeskiéj: 1) Zastanawiał się nad językiem modlitw polskich w Statutach synodalnych wrocławskich z roku 1475, znanych już z ogłoszeń Hanki Maciejowskiego; język tego zabytku obok czechizmów wykazuje znamiona czysto polskie. 2) Opisał kartę z Biblii królowéj Zofii, odkrytą w Wrocławiu, a przechowywaną w bibliotece Muzeum czeskiego; ustęp ten obejmujący urywek Daniela, znajduje się na końcu wydania Biblii prof. Małeckiego, podług niedokładnej podobizny Strączyńskiego. 3) Okazał prof. Malinowski dwa zabytki dotąt nieznane, znajdujące się w praskiéj bibliotece kapitulnéj: a) urywek „pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskiém“ z nutami, z końca wieku XV i b) Quadragesimale super epistolas, rękopism łaciński z początku wieku XV. zawierający głosy polskie, pojedyńcze wyrazy i całe zdania. Z charakterystyki języka, danej przez p. M. okazuje się, że i ten zabytek nie jest wolny od wpływów czeskich. (Gaz. Lw.)

* **W okręgowym sądzie** charkowskim rozpoczął się przed kilku dniami bardzo głośny proces polityczny przeciw b. studentowi uniwersytetu Piotrowi Fominowi. Fomin oskarżony jest o to, że dnia 13 lipca 1878 r. rano wespół z innymi uczniami uniwersytetu (którzy na ławie podsądnych nie zasiadają, gdyż nie zostali wykryci), dopełnił o kilka wiorst za Charkowem zbrojnego napadu na konwój żandarmów, przeprowadzający skazanego za spiskowanie przeciw rządowi, do ciężkich robót w Syberyi ex-studenta Wojnaralskiego; przyczém, chociaż główny cel napadu został chybiony, bo Wojnaralskiego nieodbito, jeden z żandarmów, Jaworski, poległ trupem, a drugiego Iwanowa, raniono ciężko. Procesem Fomina zajmują się niezmiernie wszystkie dzienniki rosyjskie, czyniąc go pewnego rodzaju bohaterem, z tego przeważnie powodu, że pomimo wszelkich indagacyi (a wiadomo czém w Rosyi są indagacye w sprawach politycznych: kuszeniem, straszeniem, często torturą nawet), nie wydał nikogo ze swoich wspólników, całą odpowiedzialność przyjmując na siebie. Jest to młody człowiek 22-letni, blondyn, przyjemnéj powierzchowności, a odznaczający się jeszcze tém, że na pytania sędziów i urzędników nie odpowiada inaczéj jak drwinami i impertynencyą. Fomin został skazany do robót ciężkich w kopalniach syberyjskich na całe życie.

* **W Warszawie** umarł dnia 12 b. m. Ludwik Gołębiowski, inżynier kolei żelaznych, licząc lat 67. Był synem Łukasza, sekretarza Towarzystwa naukowego warszawskiego i autora. Obok swego urzędowania zajmował się ceramiką i napisał o niéj rozprawę, posiadał też cenne zbiory naczyń glinianych.

* **W Petersburgu** umarł dnia 26 lutego Edward Kodłubaj, inżynier kolei żelaznéj, licząc lat 56. Był on autorem dzieł „Zycie Janusza Radziwiłła“ i „Galerya nieświeżska portretów Radziwiłłowskich“.

* **Dnia 14 b. m.** w południe umarł po krótkiéj chorobie na zapalenie płuc prezes sądu wyższego w Krakowie bar. Wacław Budwiński, tajny radzca, kawaler orderu korony żelaznéj 2giéj klasy, starszy Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, która to instytucya założona przez ks. Skargę, zawdzięcza ś. p. Budwińskiemu uregulowanie funduszów. Zmarły zostawił syna, urzędnika sądowego przy najwyższym sądzie w Wiedniu i córkę za profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr. Kasparkiem.

* **We Lwowie** umarł w zeszłą sobotę 90-letni weteran wojsk polskich Ambroży Syroczyński, którego uważano za żywą tradycyą dawno ubiegłych czasów; jeden z pierwszych uczniów liceum Krzemienieckiego, służbę wojskową rozpoczął za Księstwa Warszawskiego. Od lat 10 osiadł przy rodzinie we Lwowie.

* **Do Szegedynu** przybył cesarz dnia 16 bm., powitał go rzewną przemową burmistrz miasta Pallvy, który powiedział pomiędzy innemi: „Najj. Panie! Przybyłeś do ludzi bez dachu i mienia, którzy w jednéj chwili stracili wszystko, co przez lat dziesiątki potem i trudem zdobyli, wszystko, krom téj homagialnéj wierności, którą przejęci są dla Twéj osoby i Twego Domu, a którą Ty tak hojnie nam płacisz, przybywając do nas w téj chwili strasznego nieszczęścia.“ Cesarz odpowiedział z wielkiém wzruszeniem: „Głęboka boleść serca przywiodła mnie tutaj do was; na własne oczy chciałem widzieć, co się stało z tém nieszczęśliwém miastem. Serce mi się ścisnęło, kiedym ujrzał to nieszczęście. Spodziewam się, że lepsze czasy nastaną, nie trzeba rozpaczać, pomoc nadejdzie.“ Po tych słowach odwrócił się cesarz, aby ukryć łzy, które się gęsto toczyły po jego męzkiéj twarzy. Z 9700 budynków tylko 261 oparło się według urzędowego sprawozdania prądowi wody; — ludzi zginęło prawdopodobnie około 2000. Koléj alföldzka zalana jest jeszcze na 9 kilometrów, dworce stoją we wodzie; wychodzcy szegedyńscy rozkwaterowali się w pewnéj liczbie wagonów, wszyscy zaopatrzeni świadectwem burmistrza mieszkańcy Szegedynu mają wolny przejazd na kolei. Ojciec św., aczkolwiek skazany na jałmużnę wiernych, nie omieszkał przesłać nieszczęśliwym Szegedynu 5000 lirów czyli $7^1/_2$ tysięcy złt. pol.

* **Kalendarz.** Dziś, w czwartek dnia 20 marca, Patrycyusza. Wschód słońca o godzinie 6 min. 6. Zachód o godzinie 6 minut 10.

Długość dnia 12 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1605 Uwolnienie Smoleńska od oblężenia Moskwy. — 1673 Smierć Augustyna Kordeckiego. — 1760 Zaślubiny księcia Karola z Franciszką Krasińską. — 1848 Uwolnienie Polaków z więzienia w Moabicie. — Utworzenie w Poznaniu komitetu Narodowego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. prob. Ziętkiewicz z Objezierza, ks. prob. Stefański z Cerekwicy, Sosnowski z Wielkiego Zalesia, Gólcz z Czewujewa, Szlagowski z Runowa, pani Majewska z Zbytki.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Rutkowski z Piotrkowic, Taczanowski z fam. z Szypłowa, pani Krajewska z Skoraszewa, hr. Mycielski Zyg. z Siedmiorogowa, Zakrzewski z Kursdorfu, hr. Czapska z Bydgoszczy, Kościelski z Szarleja, ks. prob. Knoblich z Kursdorfu, Eggers z Hanoweru.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 19 marca 1879.

Okowita, (z beczka) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wyp. 48,—, list. —,— grudz. —,—, marzec 48.—, kwiec 48,50. maj 49,30, kwiec.-maj 48,90, czerwiec 50.10 lipiec 50.80 sierpień 51,50 mrk

Ceny targowe w Poznaniu dnia 18 marca 1879.		TOWAR piękny		średni		pośle	
Pszenica	50 kilogr.	8	70	7	80	7	40
Zyto	- -	5	85	5	40	5	30
Jęczmień	- -	6	30	5	50	5	35
Owies	- -	6	30	5	60	5	10
Groch do gotowania	- -	6	30	6	20	6	10
Groch na paszę	- -	5	50	5	40	5	30
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 18 marca 1879.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. —,— cent., marzec i marzec-kw. 113.— płc. i żąd., kwiecień-maj 114,50 pł., maj-czerw. 116,50 żąd. —— płc., czerw.-lipiec 118,50 płc., lipiec-sierp. —, wrzes.-paźdz. 124 żąd.

Przenica 169 żąd., kwiecień-maj 173 żąd.

Owies, 102 żąd., kwiec.-maj 106,50 żąd.

Rzep 256,— płc.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent., w miejscu 60,50 żąd., marzec 58 ż., marzec-kw. 58,— żd., kw.-maj — pł., 57,50 żąd., maj-czerwiec 58, — żąd., wrzes. paźdz. 60,50 żąd., 59 pł.

Okowita, bez in., wypowiedz. —,— litr., marzec i marzec-kw. 48,40—50 płc., kwiec.-maj 48.80 płc., sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 51,50 pł.

Cena wypowiedziana na 19 marca: żyto 113,— m. pszenica 169 m., owies 102 mrk. rzep 256.— m., oléj rzepiowy 58,— m., okowita 48,40—50 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 18 marca 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	25	25	23	50	22	—
Rzepik zimowy	"	24	25	23	—	21	—
Rzepik latowy	" "	24	25	21	50	20	—
Lnica	" "	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	" "	25	50	23	50	21	—
Siemię konopiane	" "	18	—	16	—	15	—

Postawienia mięskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	16	—	15	50	17	50	16	70	14	50	13	70
„ żółta	15	30	14	90	16	90	16	20	14	30	13	30
Zyto	12	—	11	60	11	20	10	80	10	70	10	20
Jęczmień nowy	14	30	12	40	12	—	11	60	11	20	10	70
Owies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. niob. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,40—6,70 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,30—8,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1—1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,60—3,00 m.

Słoma 19,00—21 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 24—26,— mark. Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 marca 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica słaba		Galic. akc. k.	99,75
kwiecień-maj	176,—	Pr. pożyczka państ.	92,—
wrzesień-paźdz.	178,50	Pozn. listy z.	95,90
Zyto słabsze		Pozn. listy rent.	97,—
kwiecień-maj	121,—	Austr. banknoty	173,75
maj-czerw.	121,—	Austr. renta złota.	66,60
wrzesień-paźdz.	126.50	Austr. losy 1860.	114,60
Olej rzep. słabszy		Włochy	77,75
kwiecień-maj	58,10	Amerykany	—,—
wrzesień-paźdz.	60,—	Rumuny	31,10
Okowita słaba		Ros. banknoty	198,80
w miejscu	51,20	Ros.-ang. pożyczka	84,90
marzec		Ros. losy prem. 1866	146,80
kwiecień-maj	51,40	Pol. lik. l. zast.	—,—
maj-czerw.	51,60	Kredyty	440.—
Owies		Kolej państwowa	440,50
kwiec.-maj	115,50	Lombardy.	114,—
Wypow. żyta	50	Usposob. słabsze	
Wypow. okow.			

Szczecin, dnia 19 marca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Oléj rzep.** słaby	
wiosna	179,—	kwiecień-maj	57,75
maj-czerw.	181,50	wrzesień-paźdz.	60,—
		Okowita słaba	
Zyto niezm.		w miejscu	50,—
wiosna	117,—	wiosna	50,30
maj.-czerw.	118,50	maj-czerw.	51,—
		czerw.-lip.	51,70
Owies		**Petroleum**	
		marzec	10,35

Po zgromadzeniu Kółka Włościańskiego, po zebraniu Czytelni ludowéj, odbędzie się o 12téj godzinie **dnia 1 kwietnia u p. Kuszke w Krotoszynie** (525)

WALNE ZEBRANIE

przedwyborcze

powiatu krotoszyńskiego,

na którem wybór nowego komitetu i sześciu kandydatów do izby poselskiéj w Berlinie nastąpi. (525)

Na te trzy ważne zebrania wzywam bez wyjątku panów, księży, mieszczan i włościan z całego powiatu, prosząc o najliczniejszy współudział.

Przewodniczący w komitecie
Władysław Przyłuski.

Walne zebranie

przedwyborcze pow. wągrowieckiego

odbędzie się w **Wągrówcu** w hotelu p. Zapałowskiegn **dnia 27 mb. o godz. 2 po południu.** (523)

Porządek dzienny:

1, wybór komitetu wyborczego powiatowego i delegowanego.
2, postawienie 6 kandydatów do izby poselskiéj.

Przewodniczący w komitecie
Kajetan Buchowski.

Fabryka superfosfatów

w Starołęce pod Poznaniem

kantor i skład w Poznaniu ul. Młyńska 42.

Z gwarancyą zawartości ofiaruję moje **fabryke nawozów chemicznych, salitrę chilijske, siarczan amonijaku, sole potażowe** po **najniższych** cenach. **Nawozy specyalne** pod **kartofle i buraki.** (489)

Próby i cenniki na życzenie franko.

Dr. Roman May.

Wyprzedaż różnych mebli, luster i kanap

pojedyńczo i całe wyprawy po cenach najtańszych, ze względu przeniesienia mego składu

na Wilhelmowską ulicę nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy, (463)

W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wielkie Garbary nr. 50.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym założyłem przy **Sapieżyńskim placu nr. 7** (527)

cukiernią

pod firmą

B. DOMAGALSKI.

Polecam fabrykę karmelków, cukrów, czekolady i wszelkich w zakres cukierniczy wchodzących artykułów. Polecam się także do wykonywania wszelkich zamówień na torty, piramidy, lody i galarety, różne ciasta i wyborne babki z wykwintną dekoracyą. Zamówienia na prowincyą wykonywać będę stósownie do zamówienia i w staranném opakowaniu po cenach jak najumiarkowańszych.

Z poważaniem

B. Domagalski,

Sapieżyński plac nr. 7.

Jubileusz literacki

KRASZEWSKIEGO.

Na dzień 19 marca wyjdzie numer jubileuszowy Lecha, poświęcony wyłącznie Kraszewskiemu. Zawierać będzie ten numer trzy ryciny i życiory Jubilata. Można zapisywać pojedyńczo ten numer za cenę 25 fen., 30 fen. z przesyłką franko. Należytość najtaniéj przesylać znaczkami pocztowemi pod adresem: (473)

Lech Poznań.

Powideł

śliwkowych tureckich mam znowu zapas (526)

J. N. Leitgeber.

Walne

zebranie przedwyborcze

powiatu pleszewskiego

celem obrania nowego komitetu i kandydatów do izby poselskiéj, odbędzie się **w Pleszewie w lokalu p. Waliszewskiego w poniedziałek, dnia 31 bm. o godzinie 11téj przed południem.** (529)

Komitet.

Walne

zebranie przedwyborcze

powiatu gnieźnieńskiego

odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu du Nord **w dniu 31 marca rb.** o godzinie pół dwónastéj przed poł. (521)

Komitet wyborczy.

Wydanie jubileuszowe na korzyść jubilata

Złote myśli

z dzieł J. I. Kraszewskiego

zebrał *Stanisław Wegner*

Krytycznym przeglądem dzieł Jubilata opatrzył **Stefan Buszczyński** z fotodrukiem rysunku W. Eliasza.

Cena egzemplarza bez oprawy **2 marki** — oprawnego w angielskie płótno z złoconemi wyciskami i złoconym brzegiem **3,50 m.**

Do nabycia w księgarni:

N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu,

oraz we wszystkich księgarniach. (528)

Dla pp. właścicieli gorzelni.

Wyrabiam podług **mego** systemu **aparaty do ciągłego pędzenia.** Aparat mój jest pojedyńczy, nie może się zatkać, ani przepełnić, pracuje spokojnie, wydaje czysty i mocny do 93% przeciętnie spirytus, odpędza szybko i zupełnie czysto, **mało wymaga pracy.** Nadto aparat mój mało wymaga dozoru i tém przewyższa wszystkie inne aparaty, iż może być użyty do odpalania rzadkiego jako i bardzo gęstego zacieru. Prócz tego polecam mój **parownik do parowania paszy.** Jest on bardzo prostéj konstrukcyi, dla tego **nie potrzebuje** policyjnego pozwolenia. Przy téj sposobności polecam moje aparaty do **cukrowni, destylacyi i browarów,** oraz **sikawki** do gaszenia ognia i do prania owiec, jak również **pumpy, naczynia kuchenne** i t. d. Urządzenia nowe i wszelkie reparacye wykonuję **punktualnie i tanio.** Rysunki i kosztorysy przesyłam franko i gratis. Moje aparaty gorzelnicze najnowszéj konstrukcyi obejrzeć można między innemi w Bolechowie, w Spławiu p. Poznaniem i w Obrze p. Jarocinem. (469)

R. LEPOROWSKI.

Zakład kotlarski. Małe Garbary 4.

DARMO!

Każdy kto na przyszły kwartał zaabonuje **„Gazetę Górnoszląską,“** otrzyma **darmo** w pierwszych dniach kwietnia piękną książeczkę Jubileuszową pod tytułem **„Skarb łask“** ułożoną według woli i życzenia Ojca św.

„Gazeta Górnoszląska“ (Rok VI) wychodzi w Bytomiu (Beuthen O. S.) dwa razy tygodniowo, a kosztuje na kwartał tylko 1 markę. Zapisać ją sobie można na wszystkich urzędach pocztowych.

Liczy się dla tego na liczny zastęp nowych przedpłacicieli. (520)

Stancyą

zdrową wraz z sumiennym dozorem i macierzyńską opieką dla dwóch chłopców niższych klas gimnazyum w Lesznie wskaże ks. Gładysz, wikaryusz. (524)

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Aptek. **Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki.** Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziółek alpejskich, przez wielu lekarzy polecone na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwiostość, uderzanie krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwe i przystępne. Cena za pudełko **35 fen.** Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

Towarzystwo „Stella.“

W czwartek dnia 20 b. m.

o godzinie 8méj wiecz.

na sali hotelu Saskiego

wykład p. Stanisława Wegnera

„O Sebastyanie Fabianie Klonowiczu i stanowisku jego w poezyi XVI wieku.“

O liczny udział uprasza (522)

ZARZĄD.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.